Rok 2. №. 164. Sosnowiec, niedziela 17 lipca 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Wiedeń na wulkanie

Krwawe rozruchy polityczne.

Onegdaj po południu Wiedeń stał się widownią krwawej rewolty, która mogłaby mieć nieobliczalne następstwa, a nawet mogła zaważyć na przyszłych losach całego państwa.

Przyczyna wybuchu rewolty.

Wybuch wywołany został uwolnieniem przez sąd trzech bojowców organizacji nacjonalistycznej „Frontkaempferów", oskarżonych o poranienie strzałami robotników socjalistycznych. Uwolnienie nastąpiło na podstawie werdyktu ławy przysięgłych.

Pierwsze zajścia.

Po ogłoszeniu wyroku w budynku sądowym i na sąsiednich ulicach doszło do demonstracji. Jednocześnie grupa demonstrantów poczęła ścigać auto, którem odjechał z sądu prokurator. Auto zdołało umknąć. Wezwano policję. Około północy nastąpiło uspokojenie. Na drugi dzień organizacje robotnicze postanowiły proklamować protestacyjny

strajk generalny.

Od samego rana niezliczone tłumy robotników podążyły ze wszystkich stron ku śródmieściu. Interwencja policji nie odniosła żadnego skutku. Robotnicy uformowali pochód i kiedy czoło pochodu wkroczyło przed parlament i tłum zaczął wznosić okrzyki przeciw rządowi, policja piesza i konna przypuściła atak ze wszystkich sąsiednich ulic i zdołała utrzymać tłum aż do południa.

W czasie zmagania się policji z tłumem pod parlamentem padł szereg strzałów.

Niewiadomo, z której strony strzały te padły. Policja odpowiadała ogniem. Mnóstwo osób zostało rannych. Rannymi zajęło się pogotowie ratunkowe, które w gmachu parlamentu urządziło prowizoryczny lazaret.

Robotnicy pod parlamentem wybudowali

szereg barykad

z bruków i skrzyń i urządzili formalną fortecę pomiędzy ratuszem, Burgtheatrem i parlamentem.

Pałac sprawiedliwości w ogniu.

Część demonstrantów skierowała się następnie w stronę pałacu sprawiedliwości. Udało się im wtargnąć do wnętrza gmachu, skąd wyrzucili akta sądowe na ulicę, oblali benzyną i podpalili. Ogień przerzucił się szybko na gmach pałacu sprawiedliwości. Demonstranci nie dopuścili do żadnej akcji ratowniczej.

Na pomoc przybyło wojsko.

Skonsygnowano wszystkie rezerwy policji i uzbrojono w karabiny. Jednocześnie na pomoc policji wyruszyły większe oddziały wojska.

Ranni i zabici.

Pod wieczór ostra strzelanina i starcia z policją i wojskiem znacznie się wzmogły. Ulice śródmieścia wyglądały, jak pola walk. Wznoszono nowe barykady. Liczba rannych i zabitych dosięgła kilkuset osób. Redakcje kilku pism, wrogich robotnikom, zostały zdemolowane kompletnie. Strzelanina trwała do późnej nocy.

Opanowanie sytuacji.

Późno w nocy, rządowi udało się ostatecznie opanować sytuację i uspokoić demonstrantów. Liczba ofiar nie jest dotychczas ustalona. Dokonano wielu aresztowań.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej.

WILNO, 16.7. Władze bezpieczeństwa wykryły organizację szpiegowską, działającą na rzecz Sowietów. Kierownikiem tej organizacji był Władysław Tarasiewicz, mieszkaniec powiatu pomorskiego, który, wciągnąwszy do roboty swego brata stryjecznego, ułana 4 p., Jana Tarasiewicza, zbierał dokładne informacje o składzie personalnym korpusu oficerskiego, ilości koni, uzbrojenia pułku itp. Materjał ten przewożony był przez siostrę ułana, Annę z Wilna do Postaw, a stąd transportowany do Mińska. Wszystkich członków organizacji szpiegowskiej aresztowano.

Wiadomość od zaginionych czy mistyfikacja.

BERLIN, 16.7. Na wybrzeżu wysp niemieckich (Wangerogg została znaleziona butelka, która zawierała kartkę z następującym napisem: „Savuez nous sans pain, sans eau petite ile dans Atlantique „Nungesser i Coli. (Ratujcie nas! Jesteśmy bez chleba i wody na małej wysepce Atlantyku). Pod podpisem był dołączony rysunek, gdzie się znajduje wspomniana wyspa. Według opisu wysepka ta znajduje się na wschód od grupy wysp Bermuda. Władze niemieckie z Wangerogg prowadzą dochodzenie, czy przypadkiem nie jest to mistyfikacja.

Wielkie nadużycia w kolejowej kasie chorych i kasie emerytalnej w Katowicach.

KATOWICE, 16.7 Sprawa dochodzeń o nadużycia w kolejowej kasie chorych i kasie emerytalnej w Katowicach postepuje żywo naprzód. W wyniku dochodzeń prowadzonych przez komisję dla badania nadużyć zastępcą przewodniczącego obu tych kas zamianowano dr Kaczorowskiego, kierownika wydziału przy D.K.P. w Katowicach. Nadzór techniczny nad dokończeniem budowli powierzono zaprzysiężonemu rzeczoznawcy sądowemu budowniczemu w Kostrzewie, Oczekiwane są dalsze zmiany.

Wiceprezes dyrekcji kolei państwowych w Katowicach Niebieszczański został wczoraj wezwany do min. kolei, gdzie prawdopodobnie przedłoży sprawozdanie z dotychczasowych dochodzeń w kolejowej kasie chorych i emerytalnej, oraz złoży wnioski ewentualnych zarządzeń koniecznych dla uzdrowienia stosunków, panującybh w tych instytucjach.

Główny delegat inspekcji min. komunikacji Wójcik bawi od 2 dni na Śląsku. W związku z nadużyciami skierowano do prokuratora przy sądzie powiatowym w Katowicach doniesienia karne.

Walka na laski w parlamencie.

BRUKSELA, 16.7. W parlamencie belgijskim doszło wczoraj do dramatycznych scen. Komunistyczny poseł Jacqmotte został ściągnięty z trybuny. Na pomoc mu przybiegł inny poseł komunistyczny, co było powodem wywiązania się ostrej walki między socjalistami i komunistami. W walce tej posługiwano się laskami.

Nowa linja lotnicza Berlin-Ryga-Moskwa.

RYGA, 16.7. Przybył do Rygi pierwszy samolot pasażerski na linji Berlin—Ryga—Moskwa. Samolot przywiózł 3 pasażerów i powitany został uroczyście na lotnisku. Samolot z Moskwy, który powinien się skrzyżować z samolotem berlińskim, do Rygi nie przybył.

Gen. Sosnkowski w drodze na manewry.

LUBLIN. 16. 7. Przybył tu generał Kazimierz Sosnkowski, udający się następnie do rejonu Pełżec—Zamość na rozpoczynające się tam manewry.

59 ofiar upałów.

PARYŻ, 16. 7. „New Jork Herald" donosi, że wskutek strasznych upałów nad wschodniem wybrzeżem Stanów Zjednoczonych 59 osób zmarło na udar słońca.

Pisma donoszą, że...

— Zarząd miejskiego funduszu zatrudnienia bezrobotnych w Warszawie uchwalił podwyższyć zarobki na robotach publicznych z 5,50 na 6 zł. dla robotników niewykwalifikowanych i z 6 na 6,50 dla robotników wykwalifikowanych.

— Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów uchwalono wyasygnować dalsze sześć miljonów złotych na prowadzenie robót publicznych w ośrodkach przemysłowych najbardziej dotkniętych bezrobociem.

— W województwie śląskiem mieszka 280 000 niemców, a do szkół niemieckich uczęszcza 28.000 dzieci niemieckich, podczas gdy na Śląsku Opolskim, gdzie mieszka 500.000 polaków, do szkół polskich uczęszcza zaledwie 600 dzieci polskich.

— Z Paryża donoszą, że Clemenceau jest już zupełnie zdrów i w kilka dni powróci do swoich zajęć.

— Minister spraw wewnętrznych podpisał nominację niektórych członków państwowej rady samorządowej. Mianowani zostali pp.: Juljusz Hubert zastępca starosty krajowego w Poznaniu, Teodor Toeplitz, członek zarządu związku miast polskich, Bolesław Markowski były wiceminister skarbu, inż. Piotr Drzewiecki były prezydent miasta Warszawy, Rajmund Jarosz członek wydziału rady powiatowej w Drohobyczu.

— Według ostatniego spisu emigrantów ustalono, że w Polsce przebywa 20.000 Rosjan.

— Odbyło się w Lublinie pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej. Prezesem rady wybrano p. Władysława Kunickiego z PPS., pierwszym wiceprezesem p. Gnoimskiego Adama z PPS.. drugim p. Herschenhorna z Bundu.

— W dn. 23, 24 i 25 września br. odbędzie się w Krakowie VII doroczny zjazd polskich inżynierów kolejowych.

— Jak wiadomo, Lindbergh odrzucił wspaniałe propozycje występowania w musikhalach i grania do filmów. Niemniej jego lot do Europy przyniósł mu niemałe korzyści: otrzymał on 25,000 dolarów nagrody Ortego, 75,000 nagrody rządowej, dwa honorarja autorskie za dwie książki po 100,000 oraz 100,000 za szereg odczytów o swej podróży, razem 400,000 dolarów.

— Rząd bułgarski odrzucił prośbę generała Wrangla o prawo pobytu na terytorjum Bułgarji.

— Na trawniku w ogrodzie Saskim w Warszawie, w pobliżu wielkiej palmiarni, wystawiono obecnie na pokaz publiczny rozkwitającą agawę amerykańską. Roślina ta, pochodząca z rodziny kaktusów, kwitnie raz jedyny w życiu dopiero w 80, a nawet w 100-nym roku istnienia, wydając kwiat na strzałce wysokości około 3 metrów, poczem, jakgdyby po spełnieniu swego zadania, powoli zamiera, wydając na świat młode roślinki.

— Sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej będzie omawiana na wspólnej konferencji klubów sejmowych w d. 2 sierpnia.

Ciekawa „zdobycz" socjalna.

Jedną ze „zdobyczy" socjalnych robotnika jest ubezpieczenie na wypadek śmierci lub kalectwa przy pracy.

Przed wojną sprawy takie na terenie Kongresówki załatwiane były dość sprawnie, szybko i rzadko kiedy były przedmiotem rozpraw sądowych. Za utratę zdolności lub życia wypłacano jednorazowo pewną sumę, za którą albo okaleczały robotnik, albo żona jego mogli założyć jaki interes lub kupić kawał gruntu i żyć spokojnie. Do czasu ukończenia formalności żona zabitego pobierała regularnie połowę zarobku, co dawało jej możność spokojnego oczekiwania na ostateczne załatwienie sprawy.

Dziś wszystko się zmieniło na gorsze.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, że renta nie jest kapitalizowana, a wysokość wynagrodzenia za śmierć lub kalectwo wołą wprost o pomstę do Boga. Dość powiedzieć, że wdowa za utratę męża skutkiem nieszczęśliwego wypadku otrzymuje 20—25 zł. miesięcznie! W dodatku na tę żebraczą zapomogę musi czekać nieraz pół roku, a niekiedy i dłużej.

Jeszcze gorzej przedsiawia się sprawa wypłaty ubezpieczeń za uszkodzenie lub kalectwo.

Znamy, naprzykład, fakt, że robotnik, któremu lekarze przyznali 8 proc. stałej niezdolności do pracy skutkiem fatalnego oparzenia nogi, otrzymywał 15 proc. zarobków przez 3 miesiące, a następnie puszczono go z kwitkiem.

Taki niesłychany wprost wyzysk nieszczęścia ludzkiego wywoływać musi rozgoryczenie wśród szerokich mas robotniczych, bezsilnych wobec potęgi instytucji, mającej rzekomo łagodzić skutki nieszczęśliwych wypadków, a w rzeczywistości robiącej na wypadkach doskonałe interesy.

„Zakład ubezpieczeń" — tak się nazywa ta szlachetna instytucja lwowska — przed przyłączeniem doń województwa kieleckiego i krakowskiego, chylił się do upadku i zbankrutowałby niechybnie. Gdy jednak zaczął robić świetne interesy w zagłębiach węglowych, kupił sobie ogromny dom przy ul. Dęblińskiej w Sosnowcu, naprzyjmował urzędników i gospodarzy funduszami ubezpieczeniowemi, jakby swemi własnemi.

Na sprawy te sejm nie miał czasu zwrócić uwagi, choć chodzi tu o setki tysięcy robotników, zatrudnionych w przemyśle i ich rodziny, których w obecnych warunkach w razie wypadku czeka dola żebracza.

Jest rzeczą możliwą, że sądy polskie potrafiłyby nieco stępić apetyty panów z zakładu ubezpieczeń, ale, na nieszczęście, robotnik nie ma środków na prowadzenie procesów, a te w dodatku ciągnąć się mogą 6—9 miesięcy, a nawet i dłużej. (s.)

Godne naśladowania.

Zarząd firmy „Cegielskiego" w Poznaniu postanowił w obrębie zabudowań fabrycznych uruchomić szkołę, którаby uzupełniła wykształcenie rzemieślnicze dorastającej młodzieży, oddającej się rzemiosłu.

Zakłady firmy „Cegielski" podejmują się asygnować na utrzymanie tej szkoły 4/5 kosztów, wymaganych dla jej utrzymania i rozwoju.

Jak płacić komorne?

Należy je uiszczać za każdy kwartał zgóry.

Pomiędzy lokatorami, a właścicielami domów powstają dotąd nieporozumienia i zatargi, które zwykle swój epilog znajdują w sądzie na tle rozbieżnej interpretacji prawa najmu i różnicy zdań co do terminu uiszczania komornego. Chodziło mianowicie o stwierdzenie, czy należy komorne opłacać zgóry każdego kwartału, czy też po upływie tego okresu.

Obecnie ogłoszone zostało w tej sprawie charakterystyczne orzeczenie sądu najwyższego, według którego należy komorne uiszczać zgóry każdego kwartału. Podajemy przeto poniżej in extenso wyrok sądu najwyższego, celem uprzedzenia lokatorów, aby sprawy załatwiali polubownie z właścicielami domów i starali się o prolongatę terminu opłacenia komornego celem uniknięcia nieprzyjemności oraz w obronie własnej przed zakusami właścicieli domów.

Oto brzmienie wyroku sądu najwyższego:

„Sąd najwyższy na posiedzeniu w dniu 13 października 1926 roku (Nr. sprawy I C 250-26) rozpoznawał skargę kasacyjną Juljana Hoffmana na wyrok sądu okręgowego w Warszawie z dnia 6 października 1925 roku. W zaskarżonym wyroku sąd okręgowy nakazał eksmisję na tej podstawie iż Hoffman zaległ z zapłatą jednej trzeciej raty komornego za II kwartał 1924 r., a następnie nie uiścił w terminie komornego za III kwartał 1924 r. W skardze kasacyjnej zastał podniesiony zarzut, że eksmisja została nakazana niesłusznie, albowiem pozwany nie zalegał z zapłatą pełnych dwóch rat komornego. Sąd najwyższy skargę kasacyjną oddalił, przyczem w motywach swych wyjaśnił, iż lokator, który nie uiścił w całości lub w części jednej raty komornego, po nadejściu zaś następnego terminu płatności nie zapłacił ani zaległości z okresu poprzedniego, ani nowej raty, podlega eksmisji".

W interesie lokatorów jest unikanie zatargów i spraw sądowych z właścicielami nieruchomości. Spodziewać się bowiem należy, że sądy pokoju zawalone zostaną sprawami, które w myśl powyższego wyroku, mającego moc prawa — wypadną na korzyść właścicieli domów.

Niesłychane zbrodnie żebraków.

Dziad wykłówał oczy skradzionej dziewczynce.

Żebracy w celu łatwiejszego wyciągania groszy od litościwej publiczności dopuszczają się często niesłychanych zbrodni.

Przed kilku dniami na ulicach Warszawy aresztowano żebraczkę z płaczącem dzieckiem na ręku. Dziecko to miało przewiązane oko, na którem zbrodniarka umieściła pod łupiną z orzecha włoskiego pająka. Pająk wżerał się w oko, a dziecina płakała bezustannie, wzbudzając litość przechodniów.

Przed dwudziestu kilku laty dziad w Łodzi ukradł dziewczynkę i wyłupiwszy jej oczy, włóczył po odpustach. Podczas odpustu w Łagiewnikach pod Łodzią do dziada podeszła matka skradzionej dziewczynki i dając jałmużnę, prosiła o paciеż na intencję zaginionej córeczki.

Naraz siedząca obok dziada dziewczynka krzyknęła:

— Mamusiu! To ja jestem twoją córką!

Strasznej sceny, która się rozegrała wówczas trudno opisać. Tłum zmasakrował dziada na miejscu.

Podobna historja zdarzyła się przed kilku dniami w Brodach.

W czasie odpustu w klasztorze oo. dominikanów zaginęła kilkuletnia dziewczynka, której nie zdołano zrazu odszukać. Dziewczynkę tę odnaleziono w sposób iście niezwykły.

Oto przejeżdżający drogą wzdłuż łanów zbożowych pewien pan, usłyszał jęki, wydobywające się z łanu. Nie namyślając się, zsiadł ów pan z bryczki, dotarł do miejsca skąd jęki dochodziły i był świadkiem ohydnej sceny. Nad leżącą dziewczynką klęczał starzec, żebrzący po odpustach i zabierał się do wydłubywania jej oczu. Dziewczynka miała usta zakneblowane.

Spłoszony okrzykiem zgrozy żebrak zbiegł.

Dziewczynkę odwieziono do klasztoru, gdzie już wiedziano o nazwisku dziecka i oddano je matce.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Rejestracja listów zastawnych i obligacyj rosyjskich.

Termin upływa w dniu 23 sierpnia.

Termin rejestracji listów zastawnych b. rosyjskich banków ziemskich: Petersbursko-Tulskiego, Moskiewskiego, Kijowskiego i Połtawskiego oraz obligacyj b. Zytomierskiego tow. kredytowego miejskiego upływa w dniu 23 sierpnia rb.

Banki te zostawiły w Polsce majątki pod postacią nieruchomości oraz udzielonych w swoim czasie obywatelom polskim pożyczek hipotecznych.

Fundusze uzyskane z likwidacji tych majątków pójdą na pokrycie zarejestrowanych listów zastawnych i obligacyj wspomnianych banków.

Wszyscy więc posiadacze tych listów zastawnych i obligacyj, którzy nie zarejestrowali ich w roku 1926, powinni w terminie do 23 sierpnia r. b. zgłosić je do rejestracji u zazarządcy państwowego nad mieniem b. rosyjskich banków ziemskich (Wilno — ulica Mickiewicza 8). W przeciwnym razie tracą wszelkie [illegible] do odszkodowania za [illegible] walory.

Dodatkowej tej rejestracji podlegają nietylko oryginalne listy zastawne lub obligacje, ale i niezarejestrowane dotąd pokwitowania imienne.

Żywcem spalony w płonącej szopie.

Podpalacza aresztowano.

Z Białej Podlaskiej telefonują: W domu Feliksy Mikołajczuk w kolonji Liry pod Białą Podlaską wybuchł pożar. Pastwą ognia padło całe gospodarstwo z inwentarzem żywym.

Śpiący w przyległej szopie syn gospodyni, Leon, spalił się żywcem, córkę zaś Adelinę ciężko poparzoną odwieziono do szpitala.

Przyczyną pożaru było podpalenie. Aresztowano niejakiego Franciszka Krasę.

Oszustwo na stary,
ale jeszcze popłatny sposób.

Warszawa, 16 lipca.

Niedawno w kilku pismach stołecznych ukazało się ogłoszenie, zawiadamiające, że w pewnem nowozałożonem przedsiębiorstwie handlowem wolne są posady dla kilku maszynistek i urzędniczek z pensją 200 złotych miesięcznie, reflektantki jednak musiały złożyć po 500 zł. kaucji. „Podania należy składać na ręce dyrektora P. Karwowskiego".

Naturalnie, że na skutek tego ogłoszenia nazajutrz zgłosiło się pod wskazany adres kilkanaście pań, będących bez pracy. „Dyrektor" przejrzał podania, przyjrzał się kandydatkom, wybrał z nich kilka najładniejszych, a pozostałe odprawił z kwitkiem.

Rozkoszny „dyrektor"

Szczęśliwe z otrzymania posady maszynistki i urzędniczki złożyły kaucję i... czekały przez kilka dni na pracę, „pan dyrektor" bowiem zamiast dawać „kawałki" do pisania, zapraszał kolejno pracowniczki do siebie i... proponował flircik.

Nowe oszustwo

Po tygodniu jednak bezrobocie skończyło się, Karwowski bowiem polecił przygotować urzędniczkom kilka tysięcy listów do różnych przedsiębiorstw i osób prywatnych. W listach tych „Biuro handlowe Pośrednictwo" proponowało amerykańskie podeszwy gumowe, niezwykle tanie, bo tylko po 3 złote para. Reflektanci musieli wysyłać pieniądze za towar z góry. a biuro natychmiast po otrzymaniu gotowki miało dostarczać klijentom podeszwy.

Rozesławszy przygotowane listy według dostarczonych przez Karwowskiego adresów, urzędniczki znów spędzały w biurze czas bezczynnie lub na pogawędce w pokoju dyrektora.

Po kilku dniach zaczęły napływać od różnych osób i firm, przeważnie z prowincji, zamówienia i pieniądze na amerykańskie podeszwy.

Zamiast towaru jednak „Pośrednictwo" wysyłało do klijentów listy z zawiadomieniem, że wskutek wyczerpania zapasów zamówienie będzie wykonane za tydzień lub dwa.

A tymczasem z pieniędzy, przysyłanych na podeszwy, uzbierała się dość spora sumka. Wobec tak świetnego rozwoju przedsiębiostwa, dyrektor za pośrednictwem dotychczasowych pracowniczek powiększył personel biurowy jeszcze o kilka urzędniczek, które podobnie jak ich poprzedniczki, musiały również złożyć po 500 złotych kaucji.

Trudności z pensjami.

Ale zbliżył się termin płacenia pensyj na początku przyjętym pracowniczkom, Karwowski jednak nawet nie wspominał o tem. Maszynistki czekały jeden dzień, drugi, a gdy „dyrektor" i wtedy jeszcze nie wypłacił pieniędzy, przypomniały mu warunki umowy. Karwowski odpowiedział, że wypłata odbędzie się za kilka dni; urzędniczki zgodziły się i na to.

Gdy po dwóch dniach jednak pracowniczki przyszły, jak zwykle rano do „biura, drzwi były zamknięte.

Na głośne stukanie, ukazał się wreszcie właściciel mieszkania, od którego „dyrektor" odnajmował 2 pokoje na biuro, i oświadczył, że Karwowski przedsiębiorstwo zwinął i poprzedniego dnia wieczorem wyjechał.

„Likwidacja" przedsiębiorstwa.

Urzędniczki struchlały. Ich pensje i kaucje...

Za radą właściciela lokalu zawiadomiły władze policyjne. Wdrożono dochodzenie i wszczęto poszukiwania oszusta, który zarwał biedne urzędniczki przeszło na 4.000, a prócz tego zdefraudował pieniądze, przysłane przez różne osoby na towar.

Kryminalny epilog.

Po dłuższych poszukiwaniach natrafiono na ślad „dyrektora" i wreszcie aresztowano go. Jest to 36-letni Piotr Opasała (nigdzie niemeldowany), wielokrotny „dyrektor" biur i kilkakrotny lokator więzień karnych. Przed wojną był on urzędnikiem.

Opasałę osadzono w więzieniu.

Kronika.

KALENDARZYK.

Lipca 17 Niedziela	Aleksego Szymona z Lip. Wschód słońca 3.33 Zachód „ 7.54.

RADJO.

Niedziela — 17 lipca.

WARSZAWA.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
12.00 Sygnał czasu. komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty P A.T. nad program.
13.45 Odczyt pt „Jak gospodarować tegorocznemi zbiorami w małym gospodarstwie"
14.10 Odczyt pod tyt. „Nawożenie ozimin"
15.05 Pogadanka pszczelnicza.
15.30 Transmisja z Doliny Szwajcarskiej.
17.00 Audycja dla dzieci.
17.35 Koncert popołudniowy.
18.35 Rozmaitości.
18.55 Komunikaty „P.A.T." Ostatnie wielkie przeloty.
19.10 Odczyt L. O. P. P.
19.35 Odczyt pt. „Syrja dzisiejsza"
20.00 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny, poświęcony utworom Jana Straussa.
22.00 Komunikat lotniczo meteorologiczny, sygnał czasu, komunikat policji, kom. „P. A. T" nad program.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz"

KRAKÓW.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry w Poznaniu.
15.30 Transmisja z Warszawy.
18.40 Nad program.
22.00 Komunikat sportowy i inne
20.30 Koncert,
22.00 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
12.00 Odczyt p t. „Międzynarodowy Kongres rolniczy w Rzymie"
12.30 Odczyt pt. „Chwast łąk i pastwisk oraz ich zwalczanie"
15.30 Transmisja koncertu z Warszawy.
17.35 Transmisja koncertu z Warszawy.
18.35 Nad program.
18.50 Program dla dzieci.
19.30 Odczyt.
19.55 Odczyt pt. „Poglądy na życie pozagrobowe u starożytnych greków (Iljada i Odysseja)"
20.30 Koncert instrumentalno-wokalny
22.00 Komunikaty sportowe.
22.20 Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal"

Ogólna.

(o) **Nie pisać listów do Rosji!** W ostatnim czasie osoby zamieszkałe w Polsce i utrzymujące korespondencję z krewnymi, albo znajomymi w Rosji otrzymały listy z prośbą o zaprzestanie dalszej wysyłki listów.

Korespondenci z Rosji donoszą, że po zamordowaniu posła Wojkowa rozpanoszył się w Rosji straszny teror. Dokonywane są liczne ares towania i egzekucje.

Otrzymywanie listów z Polski, nawet legalną drogą pocztową powoduje niejednokrotnie aresztowanie adresata.

Zdarzały się wypadki wysyłania przez zamieszkałych w Polsce emigrantów rosyjskich wycinków z pism rosyjskich. Wycinki te przechodziły przez cenzurę sowiecką, która doręczała je adresatom, następnie jednak adresatów tych aresztowano i rozstrzeliwano.

Wobec tego osoby przebywające w Rosji proszą swych krewnych i znajomych w Polsce, aby przestrzegali jak największej ostrożności przy wysyłaniu listów do Rosji, a nawet chwilowo zupełnie zaprzestali tej niebezpiecznej dla adresatów korespondencji.

(o) **Zapowiedź dalszych upałów.** Państwowy instytut meteorologiczny ogłasza, że Polska znajduje się w sferze wyżu barometrycznego. Upały w Polsce potrwają czas dłuższy i będą się wzmagały. Temperatura w godzinach popołudniowych będzie przekraczać 30 stopni

Równocześnie spodziewane są gwałtowne i krótkotrwałe burze.

Z Sosnowca.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono zwolnić od podatku teatr „Redutę", wypłacić 1500 złotych subsydjum szkole rzemieślniczej w Olkuszu, przyznano 500 złotych zapomogi komitetowi „marszu kadrówki" i 300 złotych miejskiemu uniwersytetow ludowemu na urządzanie wycieczek, oraz rozpatrzono cały szereg spraw budowlanych.

(s) **Ładny projekt.** Magistrat nosi się z zamiarem wybudowania w szkole powszechnej przy ul. Kościelnej specjalnej sceny teatralnej, na której mogłyby się odbywać wszelkiego rodzaju przedstawienia, wydane przez dziatwę szkolną.

(s) **Delegacja zgromadzeń rzemieślniczych.** We wtorek dnia 19 bm. o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się w magistracie zebranie delegacji zgromadzeń rzemieślniczych. Na porządku dziennym będzie między innemi dyskusja w sprawie nowej ustawy rzemieślniczej.

(s) **Zabiegi o teatr.** Onegdaj bawił w Sosnowcu p. Leopold Zbucki z Krakowa, który zabiega w magistracie o wydzierżawienie teatru. Z pośród złożonych dotychczas ofert na dzierżawę teatru w Sosnowcu, pod uwagę mogą być brane tylko 2 oferty. Jedna dyr. teatru w Płocku p Gołygerskiego i p. Zbuckiego. Jak zostanie jednak sprawa naszego teatru załatwiona, trudno przewidzieć.

(s) **Sosnowiczanka zbiera laury** Utalentowana pianistka, absolwentka konserwatorjum w Wiedniu, p. Janina Rozenberżanka, rodem z Sosnowca, wykonała szereg koncertów w filharmonji warszawskiej, które cieszyły się dużem powodzeniem. P. Janina Rozenberżanka, koncertowała również dla „polskiego radja", odtwarzając wybitne utwory kompozytorów współczesnych, dając słuchaczom poznać swoją wybitnie artystyczną grę.

(s) **Wyzwoliny z cechu malarzy.** Onegdaj odbyły się wyzwoliny z cechu malarzy. Na czeladników zostali wyzwoleni: Franciszek Klimkiewicz, Jan Chudziński, Jan Mendrek, Wacław Mleczak, Edward Farmański i Józef Klimkiewicz.

(s) **Tragiczny wypadek.** Onegdaj w godzinach południowych, w oknie mieszkania na II piętrze w domu przy ul. Nowej nr. 20, Bolesław Giwoliński bawił swego jednorocznego synka, Marjana. W pewnej chwili dziecko wychyliło się z okna i zanim ojciec zdążył je zatrzymać, runęło na dół. Nieszczęśliwy dzieciak, pomimo zabiegów, nie odzyskawszy przytomności, w kilka godzin życie zakończył.

(s) **Czyj surowiec?** Na torze kolejowym obok fabryki Hulczyńskiego, patrol policyjny zauważył jakiegoś osobnika manipulującego coś na szynach. Na widok policji osobnik zaczął uciekać. Do uciekającego dano 2 strzały, które jednak chybiły. Na szynach zauważono duży kawał surowca, który osobnik ów usiłował rozbić na drobne kawałki. Surowiec pochodzi prawdopodobnie z kradzieży.

(s) **Wandale.** Domicela Kotuła i Bolesław Kotuła Vel Nowak zostali pociągnięci do odpowiedzialności za zrywanie kwiatów na cmentarzu.

(s) **Awanturnicy.** Józef Ciszek i Tadeusz Kunasiński pod wpływem alkoholu zaczęli się awanturować w kinie „Udziałowem". Awanturników policja wyprowadziła z kina i osadziła do wytrzeźwienia w areszcie.

(s) **Kradzież narzędzi.** Józef Lula (Racławicka 5) skradł w fabryce Hulczyńskiego różne narzędzia ślusarskie wartości kilkudziesięciu złotych.

Z Będzina.

Będzin miastem niewydzielonem?!?

Ostatnia ustawa sejmowa o samorządach i gminach miejskich, opiewa, że miasta dzielą się na cztery kategorje, między innemi na wydzielone i niewydzielone.

Miasta wydzielone podlegają zarządzeniom ministerjum lub województwu, natomiast niewydzielone do jakich zaliczono Będzin, podlegają sejmikowi, ewentualnie województwu

Zarząd miasta czując się pokrzywdzonym zaliczeniem go do najniższej kategorji, wysłał specjalny memorjał do rządu, z prośbą o zaliczenie Będzina do miast wydzielonych, motywując tem, że jest ono od 900 lat miastem i w dalszym ciągu działalność gospodarki jego nie może być krępowana.

Zaznaczyć jednak należy, że sąsiednią Dąbrowę zaliczono do wydzielonych pomimo, że jest ona zaledwie 10 lat miastem.

(b) **Z magistratu.** Prezydent miasta p. A. Michael rozpoczął pertraktacje z dr. praw Szmrekerem ze Szwajcarji, który ma opracować plany wodociągów. Dr. Szmreker równocześnie przyrzekł wystarać się na ten cel o pożyczkę. Wodociągi zaopatrywane będą w wodę z filtrów tow. franko-włoskiego.

Sprawa powyższa jeszcze w tym miesiącu rozpatrywana będzie na radzie miejskiej tak, że rozpoczęcie robót przy wodociągach jest kwestją paru tygodni.

Na walne zebranie akcjonarjuszów tramwajów w Warszawie delegowano wiceprezydenta p. Rubinlichta i ławnika Dębskiego. Zebranie odbędzie się dn. 25 b. m.

Zarząd miasta zatwierdził szereg planów na budowę domów i innych zabudowań.

(b) **Lustracja gmin.** Poczynając od dn. 18 b. m., inspektor samorządów gminnych p. Sztajner, przeprowadzać będzie lustrację gmin.

(b) **Nie udało się..** Dnia 15 b. m., wieczorem, do mieszkania Izraela Dawida, Sączewska 19 za pomocą podrabianych wytrychów zakradło się dwuch złodziejaszków.

Amatorzy cudzej własności, skorzystawszy z nieobecności właściciela mieszkania, rozpoczęli na większą skalę gospodarkę.

Na ich nieszczęście dwaj lokatorzy podpatrzyli całą „robotę" i zawiadomili policję która jednego z nich, Erlicha Herszlika, zatrzymała, drugi zaś zdołał zbiedz.

Z Dąbrowy.

(d) **Nowe koło „partji pracy".** W ubiegłą środę. w sali związku legjonistów odbyło się organizacyjne zebranie w celu utworzenia koła „partji pracy" w Dąbrowie. Zagaił zebranie dr. Gosiewski, prosząc na przewodniczącego d ra Piwowara Na wstępie dr. Gosiewski wygłosił szerszy referat o działalności partyj wogóle i na terenie Zagłębia w szczególności, prosząc jednocześnie o zapisywanie się na członków.

Obecni na zebraniu gremjalnie zaciągnęli się pod sztandar „partji pracy".

Na zakończenie wybrano tymczasowy zarząd w osobach pp.: Krawczyka, Gonery, Bąbczyńskiego i Zommera. Na zastępców weszli pp. Dudziński i Modelski.

(d) **Przedstawienie teatralne.** TUR. urządza dziś w sali domu ludowego, przedstawienie teatralne, na które złożą się: sztuka ludowa w 3-ch aktach pt. „Ogniwo do ogniwa" i jednoaktowa krotochwila „Na przekór".

(d) **Szczęśliwe miasto.** Dąbrowę nazwać można szczęśliwem miastem, ponieważ niespełna trzy miesiące temu statystyka ekspozytury urzędu pośrednictwa pracy liczyła do tysiąca bezrobotnych, dziś zaś statystyka wykazuje zaledwie 80 osób i są to przeważnie starcy 70-letni

(d) **Nożownictwo.** W ubiegły piątek, nieznani sprawcy na ulicy Limanowskiego, pokłóli nożami niejakiego Pierzchałę Władysława zam. przy ulicy Wiejskiej, znanego policji, jako zawodowowego awanturnika, kara ego niejednokrotnie za nożownictwo.

Pierzchała odniósł ciężkie pokłócia w brzuch i klatkę piersiową. Pierwszej pomocy udzielił felczer Mittchman.

Policja w celu odszukania sprawców napadu, prowadzi energiczne śledztwo. Należy jednocześnie wnioskować, że sprawa ta ma charakter osobistych porachunków.

Z Zawiercia.

(z) **Pożyczki dla sejmiku.** Po usilnych staraniach p. starosty Cz. Kowalskiego sejmik zawiercki uzyskał pożyczkę w banku rolnym w Warszawie w sumie 10 tysięcy złotych, które zostaną rozdzielone między rolników powiatu zawierckiego, dotkniętych klęską gradobicia.

W tych dniach sejmik zawiercki otrzyma dalsze pożyczki, a mianowicie 50 tys. zł., na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie nowych dróg i 30 tys. zł. zapomogi na budowę mostu żelazo-betonowego na rzece obok Siewierza.

(z) **Zatwierdzenie wyborów komunalnych.** Starostwo zawierckie zatwierdziło wynik wyborów w 8 miu gminach: Poręba, Koziegłowy, Żarki, Niegowa, Siewierz, Mierzęcice, Włodowice i Rudnik Wielki. Z pozostałych 6 ciu gmin wpłynęły protesty, które w krótkim czasie zostaną rozpatrzone.

(z) **Sąd doraźny w Zawierciu.** W dniu 28 b. m w sądzie pokoju w Zawierciu sąd doraźny na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Sosnowcu będzie rozpatrywał sprawę Bohdana Jabłońskiego i Michała Stefańskiego, oskar-

żonych o kilka napadów, dokonanych w pow. zawierckim. Oskarżonym grozi śmierć lub dożywotnie wiezięnie.

(z) **Burza.** W ub. piątek w godzinach przedpołudniowych nad Zawierciem i okolicą szalała burza z ulewnym deszczem i piorunami. Niżej położone domy zostały częściowo zalane. Większych szkód nie zanotowano.

Z okolicy.

Wystawa prac uczniów szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w Maczkach (Granicy). Zarząd szkoły rzemieślniczo - przemysłowej w Maczkach (Granicy) zawiadamia, że od niedzieli tj. 17 lipca rb. do wtorku dnia 19 lipca rb. włącznie w lokalu szkolnym otwarta zostanie wystawa prac uczniów szkoły.

Wystawa otwarta będzie od godz. 10 rano do 4 po poł. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas ćwiczeń straży pożarnej ochotniczej w Bolesławiu pod Olkuszem w niedzielę dn. 10 bm. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Dwuch strażaków: Niewiadomski Roman i Bargieł Stanisław z Bolesławia spadli ze wspinalni z wysokości trzeciego piętra. Niewiadomski, który doznał ciężkiego potłuczenia całego ciała, pozostaje na kuracji w szpitalu św. Błażeja w Olkuszu, Bargieł zaś, mający złamaną kość prawego przedramienia, leczy się w domu.

Samobójstwo czy morderstwo? W lesie pod Sławkowem znaleziono zwłoki mężczyzny z dwiemia ranami postrzałowemi. Zachodzi przypuszczenie, że zmarły popełnił samobójstwo. Przy zwłokach znaleziono naboje rewolwerowe. Rewolwer prawdopodobnie został ukradziony. Nazwiska zabitego dotychczas nie ustalono.

Okropny wypadek. W ub. środę o godz. 1-ej po poł. w fabryce "Metalurgja" przy ul. Krótkiej 31 w Częstochowie zdarzył się wypadek tragicznej śmierci robotnika podczas pracy.

Oto trzej robotnicy, a między niemi 26 letni Marcin Knap (Olsztyńska 29). zajęci byli przetaczaniem z dziedzińca fabrycznego do oddziału szlifierni olbrzymiego kamienia do szlifowania, ważącego 1200 kg. Toczący się kamień podtrzymywali oni za pomocą żelaznej rury, wsuniętej w otwór kamienia. Nagle żelazny drąg się złamał i ciężki kamień przygniótł Knapa miażdżąc okropnie jego tułów. Przewieziony do szpitala w stanie beznadziejnym Knap zmarł niebawam.

Szatan i piorun. Wczoraj. podczas szalejącej burzy w Łośniu został zabity uderzeniem pioruna niejaki Wojciech Szatan, lat 68, mieszkaniec wsi Łęka.

Piorun. Onegdaj w Bobrownikach, od uderzenia pioruna został częściowo zniszczony dom, należący do Piotra Skrzypca i Wolnego.

Straty obliczono na sumę 1000 zł.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Fałszywe pieniądze. — Kradzież z nędzy.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał w dniu 15 b. m. sprawę z oskarżenia Tadeusza Kępki, lat, 21, z Sosnowca (Grzybowa 4), o puszczaniu w obieg fałszywych monet dwuzłotowych W dniu 19 marca b. r policja sosnowiecka, przeprowadzając rewizję w mieszkaniu Kępków w poszukiwaniu złota i srebra, wyłudzonych oszukańczo na szkodę klasztoru oo. bernadynów w Brzeżanach, znalazła w płaszczu Tadeusza Kępki kilka niewykończonych falsyfikatów monet dwuzłotowych. Na podstawie tego dowodu przeprowadzono dalszą ścisłą rewizję, podczas której znaleziono ukryty w mieszkaniu stop, z którego wytapiano monety. Dochodzenie wykazało, że Kępka zbywał falsyfikaty, aresztowano go więc i oddano pod sąd, wraz z jego ojcem, którego postawiono w stan oskarżenia pod zarzutem współudziału w fałszowaniu menet. Ekspertyza sądowa ustaliła, że falsyfikaty były wyrabiane bardo nieudolnie i że nie przedstawiały niebezpieczeństwa znacznego ich rozpowszechnienia. Sąd skazał Kępkę, na ośm miesięcy więzienia, zaś ojca Kępki uniewinnił, wobec braku dostatecznych podstaw do ukarania

——

Franciszek Skwara, lat 23 i Stanisława Kulawik, lat 20 mieszkańcy Zawiercia, w styczniu ob. ukradli z sortowni kolejowej 35 kg węgla. Przytrzymani w drodze, przyznali się do winy i oświadczyli, iż kradzieży tej dokonali z nędzy. Po stwierdzeniu tego oraz ze względu na niewielką wartość skradzionego mienia, sąd skazał Franciszka Skwarę na rok więzienia z pozbawieniem praw. Skwara bowiem miał już nie jedną kradzież na sumieniu, Stanisławę Kulawik zaś na dwa tygodnie więzienia, obu jednak odbycie kary darował.

Nawet widmo zmarłego „konsula"

prześladuje nieszczęsnych emigrantów.

Pan Josek Zalcfus, zamożny kupiec z Krowodrzy, postanowił odwiedzić syna, zamieszkałego w Ameryce. Załatwiając formalności paszportowe, poraz pierwszy w życiu zawadził o Warszawę.

Przed dworcem Głównym zawarł znajomość z kobietą, która podała się za emigrantkę, Wspólnie udali się na poszukiwanie konsulatu i niewiadomo jakim cudem dotarli aż na ulicę Długą do bramy domu nr 9. Tam zetknęli się z jegomościem w czarnych okularach.

— To sekretarz... — szepnęła kobieta i, schyliwszy się kornie, jęła prosić o audjencję.

— Za późno— odpowiedział „Amerykanin" — za późno, bowiem nasz konsul wczoraj właśnie umarł.

Zmartwiony tą wiadomością p. Josek nie omieszkał zapytać:

— Przepraszam, a na co on umarł?

— Na tyfus

— Oj, na tyfus? No, to on przepadł.

Speszonego kupca pocieszył jednak sekretarz, że mimo wszystko może mu wyrobić wizę i to niezwłocznie.

Pan Zalcfus zgodził się niestety. Kosztowało go to 150 złotych i 50 dolarów.

Rozerwany wybuchem balonu z wodą sodową.

Straszny wypadek wydarzył się 14 lipca w śródmieściu Lublina. Zatrudniony w fabryce wody sodowej robotnik 50-letni Szyja Pocięgiel, napełniwszy jeden z balonów wodą sodową, wziął go na ramię i chciał wyjść na miasto. Nagle balon pękł z hukiem, a odłamki formalnie rozerwały Pocięglowi klatkę piersiową. Smierć nieszczęśliwego nastąpiła natychmiast.

Dochodzenia mają ustalić stopień odpowiedzialności właściciela za śmierć robotnika.

Masowe zatrucie w obozie przysposobienia w Puławach.

W obozie puławskim wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego D. O. K. warszawskiego zanotowano wczoraj zgórą 40 wypadków zatrucia wśród młodzieży szkolnej, pochodzącej z Warszawy. Objawy zatrucia wystąpiły wczoraj po spożyciu obiadu. Chorzy uskarżali się początkowo na silne bóle głowy i kolki w brzuchu. Następnie cały szereg chłopców wymiotował.

Z pośród 45 chłopców 5-ciu ciężko chorych odesłano do szpitala w Dęblinie.



Wzywam

p. Wład. Jansona

zam. w Będzinie, przy ulicy Sieleckiej.

do zapłacenia weksla, wystawionego na zlecenie niżej podpisanego, w przeciwnym razie wystąpię na drogę sądową.

J. Zieliński.

Drobne ogłoszenia.

Nauka i wychowanie.

Kursy kroju szycia krawieczyzny, bielizny, haftu. Sosnowiec. Kołłątaja 11. Nowakowska.

Kto chce otrzymać posadę, musi ukończyć kursa szoferskie w Sosnowcu, przy ul. Swobodnej 7. Po skończeniu takowych, szkoła w miarę możności udziela posad swym kandydatom. Jak również szkoła zawiadamia Sz. dżentelmenów o rozpoczęciu się nowego kursu dżentelmeńskiego

Lokale.

Poważna firma poszukuje pokój z telefonem, może być przy rodzinie. Oferty do „Expr. Zagł." pod „Pokój".

Kupno i sprzedaż.

Meble! Najtańszy wybór sprzedaży różnych mebli za gotówkę i na spłaty. M. Borzykowski Sosnowiec, ul. Warszawska 22.

Kawiarnia dobrze prosperująca z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania Piłsudskiego nr 28. Sosnowiec.

Radjo sprzedam

3 lampowe z anteną, akumulatorem i 2 słuchawkami oraz z odbiornikiem wszystkich stacji europejskich. Lesiak Sosnowiec, Modrzejowska 18.

Maszynę bębenkową do szycia i gramofon okazyjnie tanio sprzedam. Sosnowiec, Sielecka 27-5.

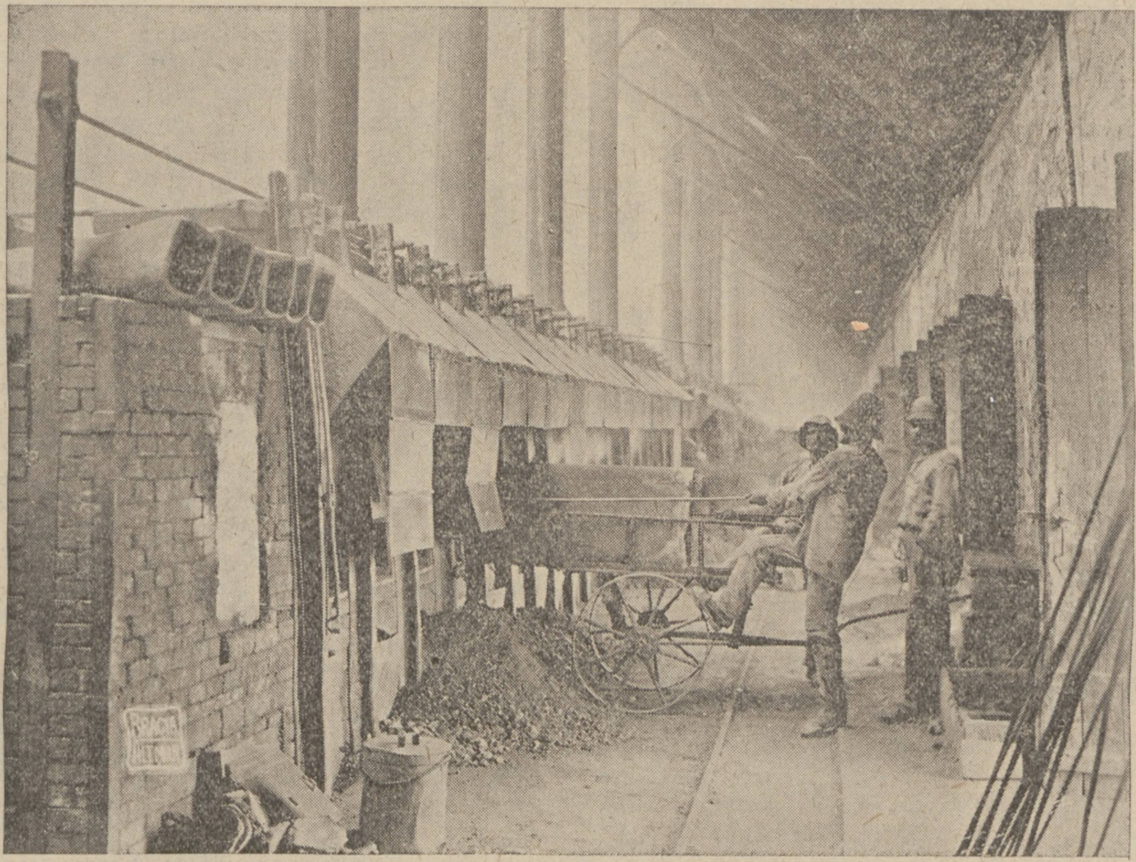
Różne.

Plażę z ogrodem rozrywkowym i dancingiem w zimie ślizgawką położona w uroczej okolicy najbliżej Sosnowca oraz Katowic, niedokończoną wydzierżawie na kilka lat względnie przyjmę wspólnika z odpowiednim kapitałem i współpracą. Oferty do adm. „Expresu", w Sosnowcu pod „Interes".

Szkutnik Franciszek zgubił książeczkę Kasy Chorych.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja.

Dodatek do Nr. 164 „Expresu Zagłębia”.



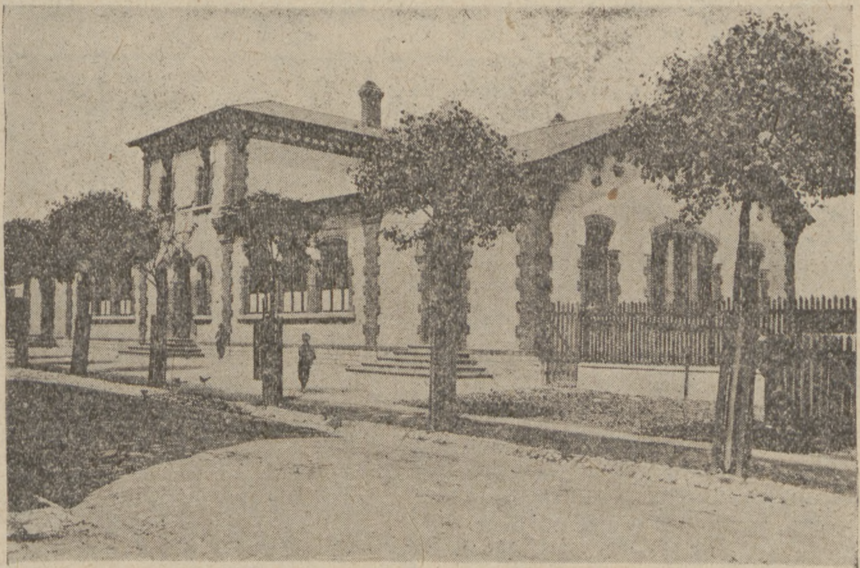
W hucie cynku w Zagórzu.



Dzień Czerwonego Krzyża. Sprzedaż znaczka przed cukiernią „Warszawską”.



Orkiestra dyrektora S. Milejkowskiego pod batutą p. MIRY BANK koncertuje z wielkiem powodzeniem w cukierni i restauracji „Zacisze” w Sosnowcu.



Gmach szkolny na Piaskach.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

Testament hrabiego Rudolfa.

I.

Pewnego dnia pogodnego, po południu, w kwietniu roku 1887, mężczyzna, liczący najwyżej lat trzydzieści, wysmukły, o twarzy dumnej, z zakręconemi do góry wąsikami, zatrzymał się przed bramą parku, otaczającego pałac Villegente. Był to doktór Rene Duclos.

Przed nim ciągnęła się długa aleja, wysadzona podwójnym szeregiem kasztanów stuletnich, u końca której widać było, jak gdyby zawieszony w powietrzu, zbudowany na wysokim pagórku Villejuif, wielki, imponujący pałac, z dwiema po bokach wieżyczkami gotyckiemi.

Duclos szedł krokiem szybkim.

Gdy wkroczył już w aleję, postąpił ku niemu starzec, ubrany po włościańsku.

— Dzień dobry panu doktorowi — rzekł, trzymając czapkę w ręku.

— Ach! to ty, ojcze, Andrzeju! Dzień dobry... Ale nakryj głowę. Jak się ma Różyczka?

— Jakkolwiek miałoby się biedne dziecko, to zawsze nie tego.

— Rzeczywiście?

Doktór zaniepokojony tą wiadomością, mimowoli rzucił to pytanie i przyśpieszył kroku, jak gdyby nie dbał o dalszą rozmowę ze starcem.

Ale ten, gadatliwy z natury, wziął je na serjo. Nie na to podszedł do doktora, by zadowolić się tylko przywitaniem go.

Starał się więc dotrzymać mu kroku i mówił dalej:

— Ach, panie, jakież to nieszczęście. Przed godziną przechodził tędy August, gdy szedł po pana doktora i mówił mi, że biedna zmieniła się bardzo od dnia wczorajszego. A nie brak jej wcale ratunku. Jest przy niej naprzód matka, Henryka, i nie opuszcza jej ani na chwilę. Nazywam ją tak, bo znałem ją od dzieciństwa. Następnie hrabina Luiza, moja pani, również kochająca Różyczkę. Dalej są obie panny Hauteclair, Marcela i Cecylja, które także nie odstępują od niej.

— Ach, więc są i panny Hauteclair? — zawołał doktór, zainteresowany już nieco rozmową.

— Są, panie doktorze — odrzekł Andrzej, zadyszany i z trudnością biegnący obok p. Duclos.

Zapytanie doktora dodało mu odwagi, dowodziło bowiem, że był słuchany i że żadne słowo jego o tym nowym przedmiocie nie będzie stracone. Ale ponieważ pałac był już blizko i doktór nie zwalniał kroku, więc stary, biegnąc z wysiłkiem, mówił pośpiesznie:

— Czyż nie prawda, że to dwa anioły, ta panna Marcela i panna Cecylja, albo raczej dwa skarby, ponieważ są równie bogate, jak piękne. A jakież złote serca mają! Stary Andrzej, stary ogrodnik pałacowy, będzie szczęśliwym, gdy panna Marcela zostanie hrabiną...

— Panna Marcela hrabiną! Co ty mówisz? — przerwał nagle doktór, spoglądając na swego towarzysza.

— Tak, panna Marcela hrabiną! to już pewne. Nie wiedział pan o tem?

— Za kogóż wychodzi?

— Za hr. Fabiana de Villegente, młodego pana naszego.

— Czyż to być może? — zawołał doktór, lecz dla zatarcia wrażenia tych słów, dodał: — Rzeczywiście, mówiono mi już o tem... Do widzenia, ojcze, Andrzeju.

I szybko wszedł po schodach na peron, prowadzący do głównych drzwi pałacu.

— Uf! — stęknął stary ogrodnik, ocierając ręką krople potu z czoła—nie miałem już siły iść dalej. Szatan nie człowiek, żeby chodzić tak prędko! No, młody i zresztą śpieszył do Róży, a ja, stary gaduła, powstrzymywałem go. Tom się zadyszał!

Gdy kończył ten monolog, wielki, płowej maści pies podbiegł do niego z głębi alei.

— To ty, Bob?

Na te słowa pies całem ciałem otarł się o nogi ogrodnika, polizał rękę, wyciągniętą dla pogłaskania go, zawarczał żałośnie i odszedł położyć się na peronie u drzwi wchodowych.

— Poczciwe zwierzę!—rzekł ogrodnik, śledząc go wzrokiem. — I ty przybiegłeś zobaczyć swoją małą panią, piękną Różyczkę, która może zwiędnie, jak jej siostrzyczki na moich grzędach. Oto nieszczęście! A taka świeża, taka dobra, taka miła! Co biedny Bobie, lepiejby było, gdyby to stało się z tobą, lub ze mną!

Pies spoglądał na starca i słuchał, jak gdyby go rozumiał i znowu warknął żałośnie.

— Nie narzekaj, mój psie — rzekł ojciec Andrzej odchodząc. — Trzeba iść do roboty. A ty stary pozostań tu na straży, pilnuj, i nie wpuszczaj śmierci, gdyby wejść chciała.

II.

Róża Midoux, dziewczynka o prześlicznej twarzyczce, błyszczących oczach i długich, spadających na ramiona blond włosach, liczyła lat siedem.

Obdarzona sercem złotem i inteligencją wcześnie rozwiniętą, była bożyszczem swoich rodziców, Honorjusza i Henryki Midoux, którzy ją mieli tylko jedną.

Inna jeszcze osoba kochała ja równie gorąco, a mianowicie jej matka chrzestna, Cecylja, młodsza panna Hauteclair.

Matka jej, Henryka, przybyła z nią przed dwoma dniami, spacerem do pałacu Villegente, do swej siostry hr. Luizy.

Dziecko skarżyło się rano, że mu niedobrze, lecz po południu, ponieważ pogoda była piękna, pragnęło wyjść na przechadzkę. Ojciec, właściciel wielkiego, hurtowego zakładu mlecznego, zaopatrującego w nabiał kilka dzielnic paryskich, pozostał w kantorze, zaś matka z córką udała się do pałacu.

Podczas tej wizyty stan Róży pogorszył się tak dalece, iż musiano położyć ją do łóżka.

Wezwany dr. Rene Duclos ani dnia tego, ani następnego, nie mógł stanowczo określić rodzaju choroby.

Henryka nie opuszczała łóżka dziecka.

— Sama się rozchorujesz — mówiła jej siostra Luiza — Odpocznij kilka godzin, a przez ten czas ja cię zastąpię.

— Nie, to moja córka, ja powinnam przy niej czuwać.

Ojciec trzy razy dziennie przychodził dowiadywać się o zdrowie Róży.

Rano dnia trzeciego doktór spostrzegł pewne pogorszenie. Gorączka zwiększyła się, zaczęły się objawiać dreszcze, skóra była rozpalona i sucha, puls przyśpieszony.

Twarz doktora spochmurniała.

Henryka pożerała go oczami, sama Róża spoglądała na niego wzrokiem błagalnym.

— Gdzie boli cię, Różyczko? — zapytał lekarz.

— Wszędzie—szepnęła dziecina.

— A czy czujesz ból w gardle... tutaj? — pytał, dotykając palcem szyi dziecka.

— Czuję, ale dopiero dziś od rana.

Kazał jej otworzyć usta, obejrzał gardło, napisał receptę i podając ją Henryce, rzekł:

— Wkrótce powrócę.

— Więc córka moja... bardzo chora — zapytała matka z płaczem, śledząca wszystkie jego ruchy.

— Nie, nie powiem tego. Niech pani bedzie spokojna i ściśle zastosuje się do moich przepisów.

Odszedł do pacjentów innych.

W pół godziny pomimo synapizmów i innych zaleconych przez lekarza środków, stan zdrowia chorej nagle pogorszył się.

(c. d. n.)

Wykonano w Drukarni R. Monsiorskiego, Będzin.